
„Wielu Polaków – nawet mocno pro-ukraińsko nastawionych – twierdzi, że Smarzewski miał święte prawo przedstawić swoją wizję tego, do czego doszło na Wołyniu. Co my z tym zrobimy – inna sprawa. Inni mówią: ten film to zło. Brutalnie rozrywa niezagojoną jeszcze ranę. O »Wołyniu«, dodają, trzeba opowiadać, ale subtelnie, delikatnie. Brać pod uwagę wrażliwość obu stron. Obu stronom zadośćuczynić – pisze Ziemowit Szczerek w „Polityce”, numer 12/2017.

Na Ukrainie film mało kto widział: dystrybucji zakazano (nie pozwolono również na pokaz prasowy), ba, finansowe represje i ostracyzm dotknęły ukraińskich aktorów grających w filmie, ale podejście jest dość jednoznaczne: Polacy skomplikowane i delikatne sprawy pokazują w sposób jednostronny. I epatują przemocą w sposób karygodny. Siłowo forsują swoją wizję wydarzeń na Wołyniu i kiepsko pokazują ich kontekst. Mało pojawiło się głosów wyważonych, jak ten Jurija Opoki ze strony Zaxid.net. Opoka zauważał, że „połowę scen i tortur, jakie zobrazował Wojciech Smarzewski w »Wołyniu«, opisał wcześniej prof. Jan Tomasz Gross w książce »Śąsiedzi«, tylko kaci byli innej narodowości”. „Tutaj też – pisał Opoka – odcinano głowy i grano nimi w piłkę, było i mordowanie kobiet w ciąży, i wrzucanie widłami niemowląt na rozżarzone węgle, i teatralna, całodzienna egzekucja całej wsi, i nawet udział księdza (...), który, co prawda, nie świecił noży. O tych podobieństwach pogromów i zabójstw wspominam nie po to, by zrelatywizować Holocaust czy zbrodnicze czystki na Wołyniu, ale po to, by pokazać, że »demon mordy i sadyzmu« pojawia się u człowieka niezależnie od narodowości”. Ale starał się Opoka zrozumieć również polski punkt widzenia. „Nie wiadomo – pisał – czemu nie można potępić Kłyma Sawura i tych jego współpracowników, którzy ochoczo wykonywali zbrodnicze rozkazy. Gdy pojawi się taka oficjalna lista zbrodniarzy i kolaborantów (...) będziemy dysponowali listą ludzi, których nazwiskami nie warto nazywać ulic”. (...)

„Lata dwudzieste i trzydzieste w Warszawie to okres niezwykłej erupcji talentów, barwnych historii i przemian samej stolicy. W Warszawie działali najwybitniejsi pisarze. To tutaj toczyło

się różnobarwne życie artystyczne. Do dzisiaj krążą powstałe wówczas anegdoty. Autor pokazuje pisarzy od strony nie tylko zawodowej, ale i prywatnie, niejako w szlafroku.

Warszawscy literaci okresu międzywojennego byli ludźmi o bogatych osobowościach. Każdy z nich miał jakieś dziwactwo, coś go wyróżniało. Irzykowski nie umiał zawiązać krawata. Nosił więc tzw. krawatki, czyli niedbale zasupłane wstążki. Gałczyński i Nałkowska pisali zielonym atramentem, który dawał im natchnienie. Strug pisał na kolorowych kartkach. Boy używał maszyny do pisania i tylko poprawki dodawał ręcznie. Lubił zmieniać swoje teksty także w korektach.

Witkacy, Choromański i Giedroyc używali narkotyki, Dąbrowska brała strychninę. Lechoń był lekomanem. Tuwim cierpiał na agorafobię i całymi dniami nie wychodził z domu. Uniłowski i Słonimski nie mieli matury. Tuwim, Gałczyński i Broniewski nie ukończyli studiów. Broniewski i Sergiusz Piasecki siedzieli w więzieniu. Piasecki i Giedroyc mieli związki z polskim wywiadem.

Witkacy, Słonimski i Jon Nepomucen Miller pojedynkowali się. Słonimski, Dołęga i Nowaczyński brali udział w bójkach. Antoni Słonimski odtępił Kazimierzowi Wierzyńskiemu narzeczoną, z którą się potem ożenił, Leśmian jeździł do Warszawy z Zamościa do kochanki, tłumacząc żonie, że jedzie kupić masło warszawskie, bo zamojskie jest gorsze. Po powrocie poety do domu okazywało się, że masło ma etykietkę mleczarni z Zamościa.

Hemara we wrześniu 1939 roku zostawiła żona, Maria Modzelewska. W liście napisał mu: »Jasiu, nie gniewaj się, musiałam, zostawiam Ci Józję«. Wspomniana Józja była jej matką.

Te historie na tle Warszawy międzywojnia przedstawia Piotr Łopuszański w swojej książce pt. »Warszawa Literacka w okresie międzywojennym«.

„30 maja 1959 roku, w wyjątkowo piękne, jasne i słoneczne przedpołudnie Jarosław Iwaszkiewicz, stojąc w drzewach niewielkiej drewnianej kostnicy, obserwował powolne, staranne ruchy starca obmywającego zwłoki Jurka i myślał o tym, że tysiąc razy wyobrażał sobie tę scenę. Tę i wiele innych, które nastąpiły w ostatnich dniach, że żadnej z nich tak naprawdę sobie nie wyobraził. I na żadną z nich nie był przygotowany –

pisze Anna Król w „Przeglądzie”, numer 11/2017.

Patrzył teraz po raz ostatni na ciało człowieka, którego kilka godzin wcześniej przytulał i pocieszał, zafascynowany spokojem i czułością, z jaką dziad kościelny moczył raz po raz rącznik w stojącej u jego stóp metalowej miednicy i przecierał płócienną szmatką najpierw ramiona, potem tors, brzuch, wreszcie chude nogi młodego mężczyzny.

Godzinę później był już z Jurkiem w kostnicy sam. Drewniane pomieszczenie było jasne. Gdyby nie ta koszmarna nazwa, mogłoby być szałasem ukrytym wśród lasu, wprost stworzonym do romantycznych schadzek. Potrząsnął głową, karcąc się w duchu za takie myśli. »Był człowiek, nie ma człowieka«, powtarzał jak mantrę, obserwując jednocześnie muchę krążącą coraz natrętniej nad czołem zmarłego. Przypomnił sobie o torbie z ubraniami, którą spakowała dla niego Anna. Wyjął z niej swój własny wełniany garnitur i zupełnie nową wykrochmaloną, śnieżnobiałą koszulę. Po raz ostatni dotknął Jurka, przekładając delikatnie jego głowę i ramiona przez sztywny materiał, w którym chłopak miał zostać już na zawsze. Sam też próbował coś z tego ocalić na zawsze. Jego ręka na dłoni zmarłego; usta na brzuchu kochanka. W tym ostatnim pożegnaniu było coś erotycznego – jakby to nie był trup, ale żywy Jurek. Nie kostnica, ale ich pokój w dawnym mieszkaniu albo jakimś pensjonacie. Jakby nie mieli się żegnać, ale trwać tak objęci i zostawieni wreszcie przez wszystkich w spokoju. Osunął się na kolana coraz wyraźniej czując podchodzące do gardła mdłości, i po raz kolejny tego dnia nie udało mu się powstrzymać nagłego szloch. (...)



Rys. Barbara Medajska

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, Anna Dominiak, prof. Igancy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzegę sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.